Nr. 346. Lwów, Piątek dnia 15. Grudnia 1905. Rok XXIII.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h. (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h. (1 zł 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h. (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.).

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Właściciele: **Henryk Rewakowicz i Spółka.**

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie:	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.	Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce, koguty, kuropatwy, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne.	Wschód słońca o 7 g. 51 m
Dziś: Fortunata.	Awakuma.			Zachód słońca o 4 g. 00 m
Jutro: Adelaidy Ces	Sofonia.			Barometr. 766. Słota.
Pojutrze: A. 3. Adw. Łazarza.	N. 26 po Sosz. Hł. 1.			

Od stolicy św. Piotra.

Tradycjonalnym w dziejach naszych porozbiorowych zwyczajem przemówił do Polaków w obecnej chwili przełomowej namiestnik rzymski. Padły więc z Watykanu słowa, które zawsze wywoływały głębokie wrażenie w społeczeństwie polskiem, niosły uczucia radości lub smutku, bywało też nieraz rozgoryczenie i rozczarowanie.

Od papieża Grzegorza XVI. począwszy, który potępił powstanie listopadowe, od gorących, miłością naszego narodu owianych słów Piusa IX, który w czasie styczniowego powstania nakazał publiczne modły za Polskę, aż do ostrożnych i dyplomatycznie zimnych encyklik Leona XIII., zawsze przychodziły słowa papieży w chwilach największych nieszczęść narodowych.

Dopiero ostatnie pismo, ogłoszone przedwczoraj w „Osservatore Romano" przychodzi w chwili innej. Kościół katolicki na ziemiach polskich odbywa tryumfalne pochody, powracają na jego łono ci wszyscy, których czterdziestoletnie prześladowanie odcięło od łona kościelnego, a wracają tłumnie wśród takiego podniesienia ducha, wśród takich radosnych śpiewów, że... *sursum corda* ogarnia nawet namiestników galicyjskich.

Tyle, ze stanowiska wyłącznie tylko kościelnego przyniosły zwycięstwa japońskie i zwycięska rewolucja kościołowi katolickiemu na ziemiach polskich. O narodowych tryumfach nie mówimy w tej chwili.

I otóż przychodzi pismo papieża Piusa X. Nie jest obecny namiestnik rzymski dyplomatą, więc wprost i bez ogródek oświadcza miłość swoją dla narodu polskiego, co odrazu i zaraz na wstępie z sympatją każe się odnosić do osoby papieża i jego dobrych chęci. Ale czytając dalsze ustępy pisma, chciałoby się raz i drugi oczy przetrzeć, dla przekonania, czy one przypadkiem nie mylą. Bo oto „papież ubolewa nad czynami socjalistów, radykalistów i tych narodowców, którzy wszczynają gwałty i rzezie żydów". Nic takiego nie było w Królestwie, nic takiego nie robili ani socjaliści, ani radykaliści, ani narodowcy na ziemiach polskich — przecież to fakt notoryczny. Ależ właśnie „czarne sotnie" mordujące żydów, postępowych studentów, zwolenników konstytucji, nastawiane były przez „władze państwowe", dla których Polacy wedle słów papieskich „wytrwać mają w wierności i posłuszeństwie", a działały te „czarne sotnie" właśnie na korzyść cara rosyjskiego, którego „łagodność i rozum papież chwali".

Zdumienie więc ogarnąć musi każdego czytelnika pisma papieskiego, bo oto dalej wzywa papież do „zjednoczenia się, celem uleczenia szkód wyrządzonych społeczeństwu, kościołowi, religji i prawom". O jakich szkodach tu mowa? Przecież nie o setkach tysięcy nowych wyznawców kościoła! Czy wywalczona ciężkiemi ofiarami i „niepokojami" konstytucja ma być szkodą dla społeczeństwa i praw? Faktycznie wierzyć się nie chce, aby coś podobnego wyjść mogło z kancelarji watykańskiej.

Świat się obrócił o dziewięćdziesiąt stopni od czasu, gdy rząd rosyjski mógł dyktować papieskiemu sekretarzowi stanu różne enuncjacje do „katolików w cesarstwie rosyjskiem". Jeżeli więc kardynał Merry del Val i obecnie zamierza prowadzić dyplomatyczną politykę z rozkładającym się caratem, to wcale tem nie podniesie powagi kurji papieskiej, bo fakty są niezbite, a te fakty mówią zupełnie co innego, aniżeli orędzie watykańskie.

Arcybiskup warszawski Popiel, za starym jest człowiekiem, aby mógł zrozumieć te olbrzymie zmiany, jakie zaszły w społeczeństwie polskiem. Listami swoimi pasterskimi wywołuje ciągłe rozgoryczenie, staje nawet przeciwko własnemu duchowieństwu, które przecież tak żywy i tak wybitny wzięło udział w demonstracyjnych pochodach po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego. Jeżeli więc obecne pismo papieskie jest wynikiem stanowiska arcybiskupa warszawskiego i ma poprzeć jego działalność i słowa jego listów pasterskich — to stał się znowu błąd, a odpowiada zań sekretarz stanu Merry del Val, którego obowiązkiem jest przecież mieć o tem, co się faktycznie dzieje, dokładne i własne informacje dla użytku kurji papieskiej.

W sprawie reformy wyborczej.

Przemówienie pos. Kubika w Izbie poselskiej w dniu 4. grudnia b. r.

(Dokończenie.)

U nas już w całym kraju wszystkie warstwy ludności chcą ująć w rękę władzę polityczną a historja poucza, że ta klasa, czy ten stan, w którym podobna wola powstała, z całą pewnością musi się stać czynnikiem władzy politycznej. Chodzi tylko o to, jak wielkie mają być ofiary, które okupią zdobycie tej władzy politycznej. Dziś na tem polega cała sztuka rządzenia, aby w porze właściwej rozpoznać ten stan społeczeństwa i aby użyczyć dobrowolnie i w spokoju praw, które w razie przeciwnym i tak nadać się musi pod naporem siły, jakkolwiek wówczas cały organizm państwowy ulega osłabieniu i wstrząśnieniu.

A teraz pytam: jaki interes ma w tem państwo, aby całą władzę polityczną w naszym kraju składać w ręce jednej tylko klasy ludności? Z tego wypłynąć musi opór i pokrzywdzenie wszystkich innych klas i stanów i jawne niezadowolenie całego kraju.

Gdyby ten sam rząd konsekwentnie przestrzegał, dalej rozszerzał i uzupełniał nasze narodowe prawa a użyczył nam tylko małej cząstki tego poparcia, którego pod względem politycznym rozrzutnie udzielał naszej szlachcie, w takim razie odrazu inaczej ukształtowałyby się stosunki politycznych sił w naszym kraju.

Moi panowie! Dajcie nam sprawiedliwą ordynację wyborczą i rzeczywistą swobodę wyborów, a wtedy zobaczymy, jak będzie wyglądało Koło polskie.

Jest to sprzeczne z podstawowemi zasadami konstytucji, aby naczelnikiem kraju ustanawiano zawsze tylko rzeczywistego hrabiego. Usunięcie tę niewłaściwość a będziemy wiedzieli, czy w tej Izbie zjawi się bodaj jeden z tych „przedstawicieli ludu". (Głosy: Bardzo dobrze!)

A gdy droga stanie otworem, wtedy dopiero ujawnią się naturalne siły polityczne, które żyją i rozwijają się śród ludu i wtedy znaleść będzie można te naturalne czynniki, władzy politycznej, u których musi znaleść oparcie każdy rząd demokratyczny, skłonny do przestrzegania naszych praw narodowych.

Te naturalne czynniki władzy politycznej są już dzisiaj, albowiem lud nie dąży do przewrotu a pragnie spokoju i porządku, ale takiego spokoju i porządku, który się opiera na sprawiedliwości, a nie takiego, który się osiąga tylko przez nałożenie kajdan i który jest pokojem więzienia.

Lud nasz ma pełną świadomość niesprawiedliwości politycznej, łaknie praw i żąda praw, lud chce stać się polityczną siłą i musi tę siłę uzyskać — na drodze spokojnej lub przemocą.

A gdy do walki przyjdzie, straci Koło polskie połowę swych członków, bo po naszej stronie staną wszyscy prawi synowie kraju, którzy nie zaprzedali się z ciałem i z duszą szlachcie i oni pomogą nam zwalczać obecne Koło polskie w celu stworzenia odnowionego Koła polskiego w odnowionej Izbie poselskiej, w której zbiorą się prawdziwi reprezentanci ludu.

W myśl tych uwag popieramy jak najusilniej przedłożenie rządu.

Jestem upoważniony złożyć w imieniu towarzyszy klubowych i całego Polskiego Stronnictwa ludowego następujące oświadczenie:

„Lud polski w Galicji, który pomimo pozorów równouprawnienia konstytucyjnego faktycznie pozostaje pod panowaniem drobnej klasy tabularystów, wita zapowiedzianą reformę wyborczą jako zwiastunkę zdawna przez lud upragnionego wyzwolenia i jest przekonanym, że reforma na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego jak najlepsze następstwa za sobą pociągnie.

Niesłychane nadużycia i samowola uprzywilejowanej klasy, opierające się na niesprawiedliwym systemie wyborczym w kraju i w państwie, sprawiły, że w Galicji w najszerszych warstwach powstało wielkie rozgoryczenie i że znikła wiara w przedmiotową bezstronność organów rządowych i autonomicznych.

Bez niepożądanych katastrof nie da się nadal utrzymać polityka, która w Galicji uwzględnia przedewszystkiem interesy jednej małej garstki, a która toleruje wszelkie nadużycia tej grupy, dopuszczającej się pokrzywdzenia mas ludowych.

Gdyby nawet w innych krajach postulat zupełnego równouprawnienia politycznego nie był piekącym, to należałoby go w samej Galicji jak najrychlej urzeczywistnić.

Lud polski spodziewa się, że po wieki trwającym ucisku wreszcie zbliża się godzina sprawiedliwości i że nic nie wskórają intrygi możnych, zwrócone przeciw dobru powszechnemu.

Zastrzegamy się przeciw wszelkim knowaniom, któreby przedsiębrała rzekomo jedyna polska reprezentacja, wybrana pod protektoratem centralnego komitetu wyborczego w Galicji, osłaniając się pozorami dobra kraju, i oświadczamy z całą stanowczością, że wolą ludu w Galicji jest reforma wyborcza do wszystkich ciał prawodawczych na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego. (Okrzyki: brawo! brawo).

Mowca kończy swe przemówienie w języku polskim. — (Huczne oklaski).

W sprawie szkoły lasowej.

„Ręka pańska sięga daleko". Żywe tego przykłady mamy na krajowych szkołach: dublańskiej — agronomicznej i lwowskiej — leśnej. Potrzeba było dla zamożniejszej młodzieży stworzyć wyższy zakład rolniczy, potrzeba było zaopatrzyć go w możliwie najlepsze urządzenia tegoczesne i Dublany przeobraziły się w pierwszorzędną akademję rolniczą. Gdy jednak dały się słyszeć głosy, aby i szkołę lasową, tę jedyną na na całym obszarze ziem polskich polską instytucję, z której młodzież czerpie wiedzę leśniczą, przekształcić, by zaopatrzyć ją w niezbędne środki naukowe (podręczniki, skrypta, zbiory itd.), by zwiększyć stały personal profesorski, rozszerzyć gmach szkolny — jednem słowem zreformować szkołę z gruntu i przerobić ją faktycznie na wyższy zakład naukowy, na aka-

demję, rządząca klika położyła swą ciężką dłoń na tych szlachetnych porywach, na tych wysiłkach do stworzenia leśnictwa krajowego. Z chwilą przeistoczenia szkoły lasowej na akademję ucierpiałaby kieszeń właścicieli lasów, dyplomowanym leśnikom bowiem trzebaby więcej za ich pracę, aniżeli 400 kor. rocznie płacić. Jakie są konsekwencje tego praktycznego motywu, przedstawiamy poniżej.

Trzydzieści lat upłynęło od chwili otwarcia, względnie od przeistoczenia istniejącego od roku 1872 wydziału leśnego przy szkole politechnicznej na samoistny zakład naukowy leśny (obecna krajowa szkoła gospodarstwa lasowego).

Trzydzieści lat!!

Społeczeństwo z dumą spoglądało na usamoistnienie jedynej tego rodzaju uczelni na całym obszarze ziem polskich.

Zdawało się, że zakład ten w kraju rolniczym, w którym leśnictwo tak wybitną odgrywa rolę, w najkrótszym czasie rozwinie się i do należytych dojdzie rezultatów.

Tak sądzili ci wszyscy, którym dobro nowej instytucji, dobro jej absolwentów i dobro kraju na sercu leżało.

Czy atoli szkoła odpowiedziała zadaniu, jakie jej przy otwarciu wytknięto, czy spełniła nadzieje w niej pokładane, oto pytania, do których właśnie dzisiaj przystąpimy.

Zacznijmy więc od początku.

Otóż w ciągu istnienia szkoły lasowej, której celem jest wykształcenie słuchaczów na samoistnych gospodarzy leśnych, rozdano około 300 świadectw z ukończenia studjów.

Punkt kulminacyjny rozwoju szkoły przypadł na rok 1882/3. W tym roku ukończyło nauki 13 słuchaczów, w tej liczbie 6 maturzystów i 2 ukończeni prawnicy, posiadający wszystkie trzy egzamina państwowe.

Wprawdzie od tego czasu ogólna frekwencja rażąco się nie zmniejszyła, ale już liczba młodzieży, wstępującej do szkoły z egzaminem dojrzałości, nigdy 60% nie dosięgła.

Stało się to z tego powodu, że rząd, z otwarciem krajowej szkoły leśnej we Lwowie, przeniósł w roku 1875 Akademję leśną z Marjabrunn do Wiednia i przeistoczył ją na Akademję rolniczo-leśną (Hochschule für Bodencultur) z trzechletnim kursem naukowym.

Wraz z przeniesieniem i przeistoczeniem Akademji Marjabrunnskiej, wydał rząd cały szereg rozporządzeń ministerjalnych, które, obliczone na korzyść tejże Akademji, podkopały równocześnie znaczenie innych fachowych zakładów, a między innemi i lwowskiej szkoły lasowej.

Społeczeństwo polskie i władze krajowe nie reagowały na to wcale. Panowie Abrahamowicze, Milewscy, Tarnowscy et comp. spali sobie „snem sprawiedliwych", zadowalając się najzupełniej swoją stańczykowską polityką, a Wydział krajowy, naturalnie jako wykonawca ich rozporządzeń, również w tym kierunku absolutnie nic nie robił. Stało się jednak to, co w takich razach stać się musiało. Ucząca się młodzież sama zabrała głos w sprawie szkoły lasowej i za pośrednictwem posła p. Stapińskiego wykazała Sejmowi wszystkie nadużycia, wszystkie braki, jakie od całego szeregu lat w owej szkole były tolerowane.

Napróżno jednak poseł Stapiński wymownie dowodził, że w szkole lasowej panują stosunki anormalne, że przyjść może, w razie odmowy Sejmu, do zajść poważniejszych — Sejm, ten nasz narodowy Sejm zatwierdził rezolucję, opiekuna (?) szkoły (a jest nim Wydział krajowy), no i naturalnie społeczeństwo dowiedziało się, że „wszystko jest w porządku", że gmachu rozszerzać nie trzeba, jednem słowem, że gospodarka Wydziału krajowego jest.... idealną. „Nieszczęście jednak chciało", że w dwa dni po ogłoszeniu sprawozdania Wydziału krajowego to samo społeczeństwo dowiedziało się za pośrednictwem „Kurjera Lwowskiego" o strajku w szkole lasowej. Okazało się, że pp. Pilat i Szyszyłowicz porobili mnóstwo herezji względem szkoły; że poznosili najniezbędniejsze przedmioty fachowe; że zezwolili przy egzaminach wstępnych nie przepytywać kandydatów z niektórych przedmiotów (np. z fizyki); że przedmioty tego rodzaju, jak: gieografja, gieologja i mineralogja k a z a l i (!!!) wykładać botanikowi i td. i td.

Wprawdzie dzisiaj w sprawie szkoły lasowej zwołaną została ankieta, ale działalność jej w tym kierunku jest tak słabą, tak powolną, że robi wrażenie fikcji. Jeżeli więc Wydział krajowy nie zrobi dzisiaj jakiegoś kroku naprzód, jeżeli nie postara się o to, aby zwołana ankieta niezwłocznie przystąpiła do sformułowania projektu reorganizacji szkoły, to być może, że młodzież znowu będzie się czuła zmuszoną rozpocząć akcję na własną rękę, domagać się ponownie spełnienia słusznych swoich żądań. W każdym razie ze swojej strony konstatuję fakt, że ferment, budzący się pomiędzy młodzieżą, przybiera coraz realniejsze kształty widma strajkowego, a nauka, ta nauka, o którą przecież każdemu chodzić powinno, cierpi na tem wszystkiem strasznie.

Reforma jest naglącą. *Leśnik.*

Chuligani polityczni

z organu narodowo-demokratycznego, codziennie teraz, widocznie przed „Nowym Rokiem", napadają to na nasze pismo, to na Stronnictwo ludowe, lub jego reprezentantów. Ostatnim pomysłem narodowych demokratów jest „agitacja ruska ludowców", pomysł o tyle szubrawy, że podyktowany jest złą wolą, podlejszego, buldogowatego gatunku. Najpierw na podstawie sprawozdania z wiecu w Mościskach, pomieszczonego w „Kurjerze" ogłosiło „Słowo", że p. Stapiński wystąpił w roli „agitatora ruskiego", potem uczepił się ten organ swojego pomysłu i powtórzył go z lubością a jeszcze potem skłamał, że „Kurjer Lwowski" powściągliwy jest w podawaniu szczegółów z owego wiecu i umieścił streszczenie z „Diła", w którem zresztą nie potrafił znaleść dla siebie argumentów.

Wiadomo ze sprawozdania pomieszczonego w naszem piśmie, że wiec ów w sprawie powszechnego głosowania w Mościskach, to jest twierdzy hr. Stadnickiego, który powiedział w Sejmie, że w mościskim powiecie niema wcale zwolenników powszechnego głosowania, zwołali Rusini miejscowi. Ponieważ jednak na wiecu tym miała być także ludność polska, więc inicjatorowie zupełnie lojalnie, nie idąc śladami burzycieli spokoju narodowościowego w guście „Słowa polskiego" i „Diła", zaprosili posła Stapińskiego, ażeby do ludności polskiej przemówił po polsku. P. Stapiński tem chętniej przyjął to zaproszenie, ile że w powiecie mościskim ludność polska, dzięki opiekunom w rodzaju hrabiego Stadnickiego i frazesowiczów ze „Słowa polskiego", umiejących tylko ujadać bez żadnego pożytku, stoi pod względem wyrobienia politycznego znacznie niżej od ludności ruskiej.

Do tego stopnia lud jest tam zaniedbany, że chadza chętnie do czytelni ruskich, twierdząc, że prędzej się tam dowiedzieć może czegoś o sprawach politycznych, aniżeli nawet w czytelniach polskich, obfitujących przeważnie w książeczki dla dzieci raczej stosowne, aniżeli dla ludzi dojrzałych. Lud ruski zaś, mający za sobą duchowieństwo, obznajomiony jest ze wszystkiemi sprawami bieżącemi.

Tymczasem sztuczki starościńskie nie dopuściły do odbycia się wiecu ogólnego w lokalu proponowanym, pod pozorem niebezpieczeństwa ogniowego, tak, że z konieczności musiano podzielić zgromadzenie na dwie części, polską i ruską w szczuplejszym lokalu. Na wiecu ruskim przemawiał między innymi mowcami także p. Stapiński, p. Dąbski zaś wbrew twierdzeniu „Słowa", nie był wcale na pierwszym ruskim wiecu.

Ludwik Stasiak. 31)

Orle skrzydła.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ jednak w mieście tak lojalnem, jak Kraków, zrobiłoby sensację, gdyby na ulicy zjawiła się Marja Stuart z ułanem, zatem pomimo wielkiego bogactwa i wspaniałości garderoby, trzeba było na gwałt pomyśleć o zwykłej, zupełnie prozaicznej garderobie, trzeba było ją uzupełnić, odpowiednio do nadchodzącej pory roku zastosować. Aby to można było uczynić, Janek Oździc sprzedał nadesłaną mu z Lubelskiego pamiątkę domową: złoty słucki pas. Ponieważ zaś kilka dni potem przyszła niespodziewana wiadomość, że obraz Oździca „Wiosna" został na wystawie sprzedany, młode małżeństwo pod dobrą i szczęśliwą gwiazdą zaczęło wspólne życie.

Zabieliło się w pracowni naszego mistrza. Szare jej mury były, jak owa podziemna jaskinia, w której hodowca pieczarki posiał, pewnego dnia, nagle, jakby na dany znak, tysiące grzybów ze szło, białość ich zabiła ciemności, rozradowała oczy hodowcy, jako rozpięte dziesięć białych płócien Oździca rozradowały. Cuda się w tej ubogiej pracowni dzieją. Zabarwiły się wnet płótna; jedno wiosną się zazieleniło, na drugiem widzisz bogactwo przepysznej jesieni, tam burza idzie piorunowa, tam wieś nasza tłumem jaskrawo ubranych dziewcząt do ciebie się śmieje, ówdzie dzieło swe mistrz na ton smutku nastroił, gdy patrzysz nań, wydaje ci się, że to nie malarz maluje, lecz smutną jakąś melodję harfiarz gra.

Podmalowane już obrazy; z siłą, z zapamiętałością, z radością do wykonania poczętych dzieł artysta się rzucił. Była mu szczęściem bezmiernem ta praca, był mu szczęściem bezmiernem ten wysiłek. A gdy od pracy ręka mdlała, gdy przed zmęczonym wzrokiem mglił i migotał się świat, zjawiała się w pracowni jego piękna żona; oczy różowemi jej rączkami przesłonił, płonącą głowę do jej piersi przytulił, gorące, wiśniowe usta dawały nowe siły, objęcia swej miłej opuszczał olbrzymem, nowe natchnienia, nowe myśli, nowe tytaniczne siły dawały te zakwitłe wdzięki Anusine.

— Janku, pieniędzy wnet mieć nie będziemy.

— Głupstwo! Nie widzisz dziesięciu płócien?

— O pieniądzach mówiłam...

— Toć to pieniądze! — zawołał z przekonaniem Janek.

— Nim się obrazy wystawi, nim się je sprzeda...

— Ho ho! W lot je ludzie rozchwycą.

Pewność i wiara, z jaką mówił Oździc, dodawała otuchy i wiary jego żonie. Choć pani Anna trzeźwo patrzała na świat, choć rachunek dodawania uczył ją, że między skończeniem się pieniędzy, a sprzedawaniem obrazów będzie brak i deficyt, przecież ufała, przecie zamykała oczy na tę chwilową Scyllę i Charybdę, którą okręt ich życia z łatwością przepłynie. Aby przepłynął, znowu zimne przestrzeżenia i krytyki:

— Czemu ty Janku aż dziesięć obrazów naraz malujesz?

— Uważasz to za czyn zły?

— Owszem za dobry. Ale...

Oździc patrzał na wiśniowe, prześliczne usta żonine, więcej się ich powabowi dziwiąc, niż uwag słuchając...

— Szczebiotajże, moja droga.

— Widzisz... Ja nie rozumiem się na tem, ja nie mam pretensji, abym ci rad mogła udzielać, sądzę jednak, że lepiejby było, gdybyś zaczął i skończył jeden obraz.

— Dlaczego?

— Dlaczego? Bo dziś byłby już na wystawie, bo kto wie, możebyśmy już dziś mogli bez trwogi patrzeć w najbliższą przyszłość...

— Ty patrzysz z trwogą?!

— To jest... Nie... Źle się wyraziłam. Chciałam powiedzieć, że mielibyśmy ufność i pewność. — Oprócz zaś tego względu przemawia i inny. Takie mnóstwo obrazów naraz wystawionych...

Przerwał wywody Anny dyplomatyczny, filozoficzny śmiech Oździca. Pukał palcem po czole, jakby wielką myśl chciał wypowiedzieć, jakby to, co miał rzec, było co najmniej połową kopernikowskiego odkrycia.

— Widzisz, jak jestem przezorny, jak wszystko przewidzę, niczego nie przeoczę. Gdybym malował jeden obraz i jeden nastrój, mógłbym go tworzyć tylko wtedy, gdy na ton, gdy na akord obrazu dusza nastrojona. Bo duszy, bo nerwów niepodobna zmusić. A tak mając dziesięć płócien, mam temat i mam pracę na każdy stan duszy. Nerwy chore na radość, zdrowemi są na smutek, na melancholję. Rad jestem, wiosnę maluję, smutek mię trapi, pracuję nad grobowym pomysłem!... Tak ani jedna chwila mego czasu nie jest stracona..

— O smutku mówisz? — Zapytała z odcieniem wyrzutu żona.

— Nie, nie. To są takie teoretyczne melancholje i teoretyczne smutki. Boć mając ciebie, ty różo zakwitła, możnaż być smutnym?

. . . .

(C. d. n.)

Na popołudniowym zaś wiecu polskim przemawiał po p. Stapińskim, także p. Dąbski.

Ot i cała „agitacja ruska ludowców“. Nędzna perfidja narodowych demokratów polega na tem, że usiłują ukuć zarzut, iż p. Stapiński przemawiał na zgromadzeniu ruskiem. Czyż sądzą oni, że waśń narodowa przez nich i przez „Diło“ wywoływana doszła już do tego, że Polakowi nie wolno przemawiać do Rusinów nawet w powiatach o ludności mieszanej i nawet po polsku? Czyż pragną kordonu i chińskie go muru między oboma narodowościami? Wszakże nie tak to dawno, jak przyjaciel narodowych demokratów p. Cieński w Śniatynie przemawiał do ludu, już nawet nie po polsku ale także i po rusku! Do tego stopnia kłamstw i bezecnych napaści, mogą zaiste dojść tylko chuligani polityczni w guście re daktorów „Słowa Polskiego“.

O ileż jaśniej rzecz stawia choćby taka „Narodówka“, z której słów wynika, że boli ją przede wszystkiem, iż tysięczna masa włościańska zadała kłam słowom posła Stadnickiego, który w Sejmie ośmielił się twierdzić, że w jego powiecie niema wcale zwolenników powszechnego głosowania...

KRONIKA.

We Lwowie.

— **Protesty w sprawie seminarjum cieszyńskiego.** Do Komitu lwow. Macierzy cieszyńskiej nadeszły zawiadomienia o wysłaniu telegraf. protestów do Koła polskiego i prezydenta ministrów przez: miasto Zaleszczyki, reprezentację powiatową w Sokalu, miasto Rawę, „Sokół“ w Skolem, reprezentację powiatową w Sanoku, miasto Lubaczów i Gródek jagielloński.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Dziś dr. Łukasiewicz: O metodach badania naukowego. Sala XIV. uniwersytetu. Pocz. o godz. 7½.

— **Obchód Rejowski.** Podczas uroczystości, urządzonej w teatrze przez Koło Pań T. S. L. rozdaną zostanie bezpłatnie „Jednodniówka Rejowska“, wydana na rzecz Koła im. T. Kościuszki T. S. L. „Jednodniówka“, zawierająca w części literackiej między innymi artykuły prof. Wilhelma Bruchnalskiego i Józefa Kallenbacha, przedstawia się tak pod względem treści jak i wydania bardzo korzystnie, będzie więc bardzo miłą pamiątką uroczystego obchodu.

— **Ruski dom akademicki we Lwowie** stanie już tymi dniami pod dachem. Okazała budowa wznosi się przy ul. Supińskiego. Komitet budowy rozporządzał kwotą 70.000 k. Za teren zapłacono 46.000 kor., a reszta pozostała na budowę. Koszt jej wynosi 92.700 kor. Brakująca suma ma być spłacona drogą składek, z których mają być nadto opłacone urządzenia wodociągowe i centralne ogrzewanie domu. Dom pozostaje pod zarządem Tow. im. Szewczenki.

— **Szynczek w ratuszu.** Jak wiadomo zamierzają urządzić w ratuszu obok wielkiej sali bufet a to taki, w którym otrzymaćby można w razie długich posiedzeń rady miejskiej lub sekcji, szklankę herbaty i nieco szynki, lub też szklankę piwa i kiełbaski. Bufet ten miał być przeznaczonym wyłącznie dla wygody radnych miejskich. Tymczasem p. Toepfer pragnąłby, aby zamiast takiego bufetu urządzono w ratuszu szynk. Pisze o tem w sposób niby dowcipny urzędowa „Gazeta Lwowska“:

„Na odgłos pragnienia lwowskich „ojców miasta“, aby koniecznie urządzić w ratuszu bufet, który wzmacniałby siły rajców podczas wieczornych posiedzeń sekcji, komisji i Rady, — zgłosił się p. Michał Toepfer z ofertą, rozwiązującą ten trudny „problem“. Trudność polegała w tem, że skoro brak miejsca na biura, nie sposób wynaleść miejsca na knajpę. Tedy p. Toepfer, obejrzawszy rozległe piwnice ratusza lwowskiego, przyszedł do przekonania, że ponieważ są one ogromnie wysokie i przestronne, możnaby tam urządzić eleganckie ratuszowe „piekiełko“ na wzór wiedeńskiego „Rathhaus-Keller“. Proponuje więc adaptację odpowiedniego lokalu piwnicznego, instalację światła elektrycznego i wodociągów, i prosi o wydzierżawienie mu takiej piwnicy za czynszem rocznym 4000 k., prócz należytości za światło i wodę. Rada miejska z oferty tej zwłaszcza w obec korzyści materjalnych dla gminy, niezawodnie skorzysta“.

Otóż stwierdzić należy, że informator ratuszowy „Gazety urzędowej“ się myli — gdyż przeważająca większość rady miejskiej nie pozwoli na urządzenie w gmachu ratuszowym szynku — któryby zresztą musiał być przystępnym dla wszystkich — i do którego trzebaby schodzić podczas posiedzeń Rady miejskiej i sekcji. Bufet ratuszowy ma mieć całkiem inne przeznaczenie, a Rada miasta na to nie pozwoli, aby ratusz propagował alkoholizm.

[redacted]

— **Skrzypka Willy Burmestra** okradziono podczas środowego koncertu. Z portfelu zawierającego 3000 kor., skradziono 1000 kor. w 7 banknotach stukoronowych i 15, 20-to koronowych.

— **Kradzież w dorożce.** Onegdaj przyjechał do Lwowa z Nowego Sącza p. K. Kopyciński, zam. stale w Brodach i na dworcu wynajął sobie dorożkę nr. 112, którą chciał zajechać do hotelu „Wanda“. Na koźle wspomnianej dorożki ulokował sobie kilka pakunków i walizkę, zawierającą rzeczy wart. 200 kor. która w dziwny sposób znikła z kozła po drodze. Nim to p. K. spostrzegł przed hotelem, woźnica dorożkarski już odjechał.

— **Drobne wiadomości.** Kupcowi Fillingerowi przy ul. Sykstuskiej l. 32 skradziono ze strychu 13. bm. nad ranem bieliznę wartości 100 kor. — Marji Smoleń, zam. przy ul. Pilnikarskiej l. 6 skradziono bieliznę wart. 30 kor. — Srebrny zegarek z podwójnym złotym łańcuszkiem wart. 125 koron, skradziono przy pl. Marjackim l. 10 p. T. Gardaszewskiemu wczoraj około 6½ wiecz.

— **Ze stowarzyszeń.**

W Tow. prawniczem lwowskiem (ul. Kościuszki l. 18), odbędzie się 15. bm. o g. ½7 wieczór wykład dr. H. Sawczyńskiego „o ustawie o włościach rentowych“.

Na prowincji.

[redacted]

≈ **Strajk rolny.** „Dz. P.“ donosi z Podhajec, że w Kutuzowie (pow. podhajecki), wybuchł ostry strajk rolny. Chłopi nie idą na robotę do dworu i obcych robotników nie puszczają, Żandarmerja interwenjuje.

[redacted]

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **W Pabianicach**, w niedzielę srogim przelewem krwi zakończył się zaczęty już pochód narodowy. Wyruszył on w południe orszakiem kilkunastutysięcznym z kościoła na Starem Mieście z chorągwiami kościelnemi, narodowemi i duchowieństwem na czele. Na rynku przemówił dr. Eichler i ks. Załuska, poczem skierowano się ulicą Szkolną, Tuczyńską i Warszawską ku Nowemu Rynkowi. Lecz już w ulicy Warszawskiej zagrodzili drogę dragoni z obnażonymi pałaszami, a tylko dzięki przemówieniu do sołdatów ks. Ościka, cofnięto się bez ofiar do kościoła. Gorszy los spotkał banderję z 200 jeźdźców z proboszczem ks. Winiarskim na czele, która, wyjechawszy z Górki Pabianickiej, skierowała się w stronę pochodu. Na mostku między ulicą Zamkową a Warszawską, spotkała rotę żołnierzy, nabijających karabiny. Ks. Winiarski podjechał do oficera z prośbą zaniechania strzałów, gdyż jeźdźcy wrócą do domów. Oficer usłuchał i zdawało się, że wszystko spokojnie się odbędzie, gdy w tem z ulic bocznych wypadli dragoni i z obnażonemi szablami rzucili się na bezbronnych, rąbiąc bez litości. Rannych padło na placu do 50, dragoni zdobyli dwie chorągwie, z Matką Boską i Białym Orłem. Upojeni zwycięstwem, nie poprzestali na niem, ale schowawszy pałasze do pochew, zaczęli teraz hulać z nahajkami, katując kobiety, dzieci i starców bezbronnych (między innymi białego jak gołąb p. Kalinowskiego) w okropny sposób. Wówczas tłum, nie panując już nad sobą, zaczął wyrywać kamienie z bruku i razić niemi zwycięzców. Dragoni poczęli się cofać, tłum dalej nacierał. Oficer strzelił z rewolweru, pragnąc wznowić atak z bronią, gdy w tem uderzono w dzwony na trwogę...

Zaroiły się ulice mrowiem ludzkiem i dopiero wtedy zrozumiało wojsko grozę położenia. Dano znak do odwrotu. I wszystko to nabiera tem okropniejszego znaczenia, że na urządzenie pochodu dał policmajster, kapitan Swiazkin, pozwolenie urzędowe, poczem w skutek instrukcji od naczelnika powiatu Iwanowa otrzymanej, nakazał urządzić pogrom.

∼ **Ludność Poznania.** Według spisu ludności, dokonanego dnia 1. bm.. Poznań liczy 135.743 mieszkańców, gdy tymczasem w roku 1900 liczył 117.033. Przyrost wynosi 16%.

Rozmaitości.

✕ **Niewypłacalność.** Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność firmy Maks. Nass i Golde Nass we Lwowie i Markusa Buttera w Podgórzu.

Osobiste.

* **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych poruczył starostom Leopoldowi Popielowi kierownictwo starostwa w Tłumaczu, Juljan. Napadiewiczowi kierownictwo starostwa w Ropczycach, Gustawowi Ambroziewiczowi kierownictwo starostwa w Nisku, powołał starostę Józefa Jagoszewskiego w Ropczycach do służby w namiestnictwie, przeniósł starostę Eugenjusza Swobodę z Tłumacza do Mościsk, poruczył kierownictwo starostwa w Mielcu sekretarzowi namiestnictwa Kazim. Grabowskiemu.

Namiestnik zamianował komisarza powiatowego Ludwika Caspary'go komisarzem miejscowym dla spraw agrarnych z siedzibą we Lwowie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 14-ty arkusz II. tomu powieści Anny Keary pt.: „Za winy ojców“ w przekładzie z angielskiego M. Sarneckiej, od str. 209 do 224.

Literatura i sztuka.

Z muzyki. Po dwuletniej przerwie pojawiła się onegdaj na scenie jako Halka pani Marja Gembarzewska, która pokonawszy z trudem jednak szczęśliwie nazbyt widoczną tremę, objawiła słuchaczom liczne zalety swego śpiewu. W miarę, jak swoboda ustępowała miejsca wzruszeniu, głos pni Gembarzewskiej brzmiał coraz korzystniej a ustępy, w których piękna, zaokrąglona fraza muzyczna występowała na jaw w całej pełni, stawały się częstszymi. Do najbardziej udatnych scen onegdajszej Halki zaliczyć należy ustępy czysto liryczne, choć i w chwilach wybuchowych nie brakło częstokroć głosowi pni Gembarzewskiej należytego akcentu dramatycznego.

Żywo i serdecznie przywitała publiczność Władysława Florjańskiego jako Jontka. Być może, że winna temu tradycja i siła nawyknienia, ale piękny, metaliczny, iście bohaterski o ciemnem zabarwieniu głos wybornego śpiewaka, nie wydaje nam się stosownym w partji lirycznego Jontka. Nie wynika z tego bynajmniej, by śpiew p. Florjańskiego nie wywarł na publiczności należytego wrażenia. Sam głos artysty, pozostał w średnicy tem, czem był, a więc szlachetnie brzmiącym dzwonem. Natomiast górne nuty, ząb czasu naruszył i pozbawił je nieco dawnego metalu i żywego blasku. Janusza śpiewał p. Szymański wśród oklasków publiczności.

Nieuwaga zecera spowodowała, że w sprawozdaniu z przedstawienia „Cyrulika sewilskiego" opuszczono ustęp, wzmiankujący bardzo pochlebnie o p. Paszkowskim jako o wybornym wykonawcy partji Bartola. Słuszność nakazuje, by przy sposobności niniejszego sprawozdania, okoliczność tą stwierdzić.

Równocześnie z przedstawieniem „Halki" w teatrze, grał wobec licznej publiczności w „Filharmonji" Villy Burmester. Sprawozdawca mógł przysłuchać się tylko części koncertu tego wielkiego skrzypka, lecz i to co słyszał wystarczy, by stwierdzić olbrzymi sukces, jakim cieszyła się gra niezwykłego mistrza.

St. Meliński.

Pod rządami cara.

(Telegramy „Kurjera Lwowskiego")

Kraków. „Czas" donosi z Warszawy że z Petersburga nadchodzą tam wiadomości, jakoby przygotowywał się nowy okres reakcji i krwawych represji przeciw ruchowi wolnościowemu i rewolucyjnemu. Podług prywatnych nie stwierdzonych wiadomości, Witte miałby ustąpić, a rządy po nim miałby objąć hr. Ignatiew z pełnomocnictwami dyktatora i z poleceniem niezwłocznego i jak najsurowszego zgniecenia wszelkich rozruchów i objawów rewolucyjnych.

Kraków. „Nowa Reforma" donosi 12. bm. że zwolna, jednak stale Królestwo wkracza z każdym dniem w okres nowego wprawdzie nie oficjalnego, ale istotnego stanu wojennego. Wczoraj wieczorem na ulicy Krochmalnej patrol dał ognia do publiczności, przyczem 1 osoba zabita, a 5 ciężko rannych. Potem żołnierze kolbami tłukli na oślep publiczność. Aresztowano przeszło 150 osób. W Pabianicach dragoni rzucili się na dozwolony przez policmajstra pochód patrjotyczny i ranili przeszło 50 osób. Mieszkańcy Warszawy uciekają masowo za granicę. W niektórych gminach wiejskich chłopi zażądali od sędziów gminnych i od duchowieństwa załatwiania spraw urzędowych w języku polskim.

Warszawa. (Przez Aleksandrowo). Onegdaj zastrajkowali policjanci w I. okręgu miejskim. Strajk kolejarzy uważany jest na razie za ukończony.

Wrocław. Donoszą z Mysłowic: We wtorek wieczór dali strajkujący robotnicy szereg strzałów rewolwerowych do wracającego do domu właściciela fabryki, Schöna, w bliskości Sosnowic. Schön jest ciężko ranny.

Wrocław. Podjęto na nowo komunikację towarową do Sosnowic w ograniczonych rozmiarach.

Petersburg. Po zaledwie sześciogodzinnej służbie wstrzymano ponownie o północy komunikację telegraficzną z zagranicą, z powodu uszkodzenia linji jakoteż przerwania duńskiego kablu. Strajk urzędników pocztowych i telegraficznych w Moskwie trwa dalej. Strajkujący urzędnicy otrzymują znaczne datki od społeczeństwa. Postawa strajkujących w Moskwie jest coraz groźniejsza. Co dzień przychodzi do drobnych starć z policją i wojskiem.

Wykonawczy komitet petersburskiego oddziału Związków urzędników pocztowych i telegraficznych uchwalił rezolucję w której oświadcza, że mimo rozkazu dziennego ministra Durnowo, będzie Związek trwał przy zasadach manifestu z 30 października. Nie funkcjonarjusze pocztowo telegraficzni są buntownikami, ale buntownikiem jest Durnowo, który naruszył manifest carski.

[redacted]

ło w ostatnim czasie z Petersburga kilku rewolucjonistów i usiłowało podburzyć chłopów, przyszło do krwawych bójek między chłopami a agitatorami. Na stacji Worowenka posłali chłopi po prokuratora i wojsko. Uwięziono siedmiu agitatorów, będą oni oskarżeni o podburzanie do powstania. Chłopi szukają reszty agitatorów. Z fabrycznej miejscowości Orjechowo koło Moskwy donoszą o krwawem starciu między robotnikami a kozakami. Trzech kozaków zastrzelono.

Petersburg. (Doniesienie Pet. Ag. telegr. przez Eydkuny). Niepokoje w Inflantach i Kurlandji, poważne wrzenie w Estonji, jakoteż chęć rozwiązania lokalnych kwestji, które dotychczas ułatwiały szerzenie się zamieszek, wszystko to spowodowało rząd do powołania w prowincjach nadbałtyckich zastępców ludności do współpracownictwa na miejscu. Stosownie do tego wyszedł ukaz carski, zarządzający ustanowienie tymczasowego generał-gubernatora bałtyckiego, któremu także mają podlegać wojska w prowincjach nadbałtyckich. Oprócz praw dowódcy okręgu wojskowego ma generał-gubernator w miejscowościach, objętych stanem wojennym, prawa i władze zwierzchności wojskowej oraz szczególne prawa i obowiązki cywilnych organów administracyjnych pod względem strzeżenia porządku państwowego i publicznego [redacted] dotyczących spraw miejscowych, a szczególnie [redacted] prowadzenia ziemstw, poprawy doli chłopów, poprawy szkolnictwa itp. Oprócz tego powoływać może generał-gubernator rzeczoznawców i przed- [redacted] które [redacted]

Londynie, został mianowany naczelnym redaktorem „Prawit. Wiestnika".

Patersburg. „Ruś" zamieszcza telegram, podpisany przez żołnierzy 6 brygady saperów w Moskwie, w którym donoszą, że żołnierze, którzy tego roku i w roku ubiegłym służbę ukończyli, nie otrzymali odpowiedzi na swe podania o uwolnienie. Przypominają tedy podania i dodają, że w razie odmownej odpowiedzi zastrzegają sobie swobodę akcji. Poczekają oni do 12. grudnia.

Wiedeń. Berliński korespondent „Neues Wiener Tagblattu" donosi o rozmowie ze znakomitym znawcą rosyjskich stosunków ekonomicznych, który przedstawia bardzo pesymistyczny obraz i przewiduje w rosyjskiem finansowem położeniu katastrofę straszniejszą, niż dziś sobie w wyobraźni można przedstawić. W każdym razie będzie to katastrofa ogólnoświatowa.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi z Sosnowca, że właściciel fabryki Schön w drodze już zmarł. Razem jadące z nim żona i córka wyszły cało. Mówią o akcie zemsty.

Berlin. Z Łodzi donoszą: Onegdaj odbyło się tu zgromadzenie „Bundu", które było tak gwałtowne, że sam przewodniczący (?) zawezwał policję. Przyszło do walki między Bundowcami a policją, która chciała salę opróżnić. Wiele osób poraniono. Następnie Bundowcy uszykowali się w pochód i z czerwonym sztandarem szli przez miasto. 200 uczestników aresztowano.

Berlin. W miejsce aresztowanego Krustalewa stanął na czele ruchu nowy przywódca, który wydał hasło zbrojnego powstania, jednakże bez oznaczenia na razie terminu. Myśl strajku jeneralnego spotyka się z gwałtowną opozycją wielu grup robotniczych i kolejowych. Aresztowanie Krustalewa odbyło się na rozkaz Wittego, który dowiedział się, że Krustalew wypracował projekt zamachu stanu, polegający na uwięzieniu jednej nocy wszystkich ministrów.

Berlin. Z Rygi donoszą o bardzo wielkiej panice. Łotysze wzięli w swe ręce całą władzę i rządzą przy pomocy tajnego rządu, który kilkakrotnie już usuwał w tajemniczy sposób niewygodne sobie osoby. Oficerowie wychodzą na ulice tylko w cywilnych ubraniach. Miasto jest jakby wymarłe, bo mieszkańcy boją się z domów wychodzić.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." donosi z Kijowa: Druga rewolucja wojskowa została zgnieciona. Zbuntowane pułki aresztowano. Natomiast wszystkie fabryki ogarnął strajk. Między robotnikami i „czarnemi sotniami" przyszło do krwawego starcia.

Magdeburg. „Magdeb. Ztg." donosi z Petersburga: Niebezpieczeństwo jeneralnego strajku zdaje się być usunięte. Witte chce jak najprędzej zwołać Dumę, grozi jednakże dymisją, w wypadek, jeżeli ziemstwa i mieszczaństwo nie użyczą mu szczerego poparcia.

Bunty wojskowe.

Berlin. Z Kijowa donoszą o ponownym buncie wojskowym, w którym udział wzięła prawie połowa załogi. Przy starciu z kozakami z obu stron były wielkie straty.

Rada państwa.

(Tel. „Kurjera Lwowskiego".)

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Straucher, wśród ciągłych przerywań otaczających go posłów, motywował żądanie 30% dodatku drożyźnianego dla urzędników. W dwu i półgodzinnej mowie apelował do ministra skarbu, aby ulżył położeniu urzędników.

Skedl przemawiał za żądaniami, postawionemi na ostatniem zjeździe urzędników.

Wawrzyniec Hofer omawiał uchwały zjazdu urzędników państwowych, atakował ostro ministra skarbu, którego nazwał nieprzyjacielem urzędników, zarzucał w ogóle rządowi wyzyskiwanie, zwłaszcza niższych kategorji urzędników pomocniczych i stanowczo występował przeciw interkalarjom.

P. Hoffmann-Wellenhof wskazywał na wzrastającą nędzę i coraz większe proletaryzowanie stanu urzędniczego. Mowca zaznaczył, że dodatek drożyźniany jest tylko środkiem przejściowym, który zła nie usuwa. Trzeba więc sięgnąć aż do korzenia dzisiejszego stanu rzeczy. W dalszym ciągu swojej mowy p. Hoffmann-Welleuhof przemawiał za wliczeniem dodatku aktywalnego do emerytury jak również za zniżeniem lat służby na 35.

Slama świadczył się za zniesieniem tajnej kwalifikacji i dowodził, że nadeszła już ostatnia pora, żeby przeprowadzić gruntowną reformę stosunków stanu urzędniczego.

Schreiter żąda, aby nietylko sprawa ta była traktowana jako nagląca, lecz także, by zmusić rząd do spełnienia postulatów urzędniczych.

Następnie rozpoczęto rozprawę nad nagłością sprawy. Zaatakowany ostro przez poprzednich mowców minister skarbu Kosel oświad-

czył, że rząd się stara według możności w przychylny sposób uwzględniać potrzeby urzędników państwowych i gdzie tylko może spieszy im z pomocą. Dzieje się to częścią zapomocą powszechnie obowiązujących, częścią za pomocą konkretnych umów z urzędnikami, z których najważniejsze minister wylicza na dowód, że nie jest usprawiedliwiony zarzut, jakoby rząd od czasu wielkiej regulacji płac niczego dla urzędników państwowych nie uczynił. Co do przyznania dodatku drożyźnianego, rosnącego procentowo w stosunku do pobieranych płac, to nie można bez ogródki bliżej sprawą tą się zajmować, gdyż zarządzenie podobne wymaga łoby kredytu w kwocie około 52 miljonów koron. Rząd musi ograniczyć się raczej na tem, aby w konkretnych wypadkach tam spieszyć z pomocą, gdzie istotne stosunki wymagają nagiącego zaradzenia złemu.

Minister wskazuje na będące w toku podwyższenie poborów służby kolejowej, za którem pójść ma uregulowanie zaległości w różnych innych zawodach, jak na poczcie i w skarbowości. Co do żądania wliczenia dodatków aktywalnych do emerytury oświadcza minister, że rząd w najbliższych dniach przedłoży Izbie przygotowany już w tej sprawie projekt ustawy, w którym uwzględnione będzie życzenie, aby dodatek aktywalny brany był także za podstawę wymiaru emerytury, przy pod wyższeniu płaconego dotychczas przez urzędników dodatku na emeryturę.

Minister zwraca dalej uwagę na trudności, jakie stoją w drodze kodyfikacji przepisów służbowych i norm pragmatyki służbowej, trudności, polegające zwłaszcza na różnorodności poszczególnych gałęzi administracji. Z punktu widzenia należytej karności minister potępić musi w sposób jak najbardziej stanowczy formę, w jakiej w najnowszym czasie znalazły wyraz życzenia i żądania urzędników państwowych. (Na niedzielnym „Wiecu urzędników państwowych" w Wiedniu, napiętnowali zgromadzeni ministra Kosla, jako wroga stanu urzędniczego. Red.)

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu toczyły się dalsze obrady nad nagłymi wnioskami w sprawie polepszenia bytu urzędników pocztowych.

P. Breiter powiada, że najżywotniejsze sprawy nie mogą być u nas załatwiane, ponieważ Austrja ciągle chce odgrywać wielką rolę w europejskim koncercie. Nie ma prawie dnia, ażeby posłowie nie znajdowali na swych pultach memorjałów i petycji i próśb urzędników państwowych wszystkich kategorji, niema dnia, w którymby nie przybywały deputacje urzędników państwowych z prośbą o polepszenie bytu. Parlament przywilejowy nie ma jednakże zrozumienia dla skarg i żalów urzędników, rząd zaś zajmuje wygodne stanowisko i powiada, że nie może nic zrobić, bo parlament nie chce pracować. Rząd wprowadził w błąd zarówno Izbę, jak urzędników państwowych w sprawie podatku od biletów kolejowych, które zażądał był z tem umotywowaniem, że płace djurnistów i emerytury wdów i sierót starego stylu będą z tego uregulowane. Dochód z podatku tego preliminowano na 11 do 12 miljonów, płace zaś dwóch wymienionych kategorji zostały tylko o drobne minimum podwyższone. Natomiast rząd pobiera rocznie z podatków od biletów kolejowych przeszło 16 miljonów. Co się z temi pieniądzmi dzieje, to wiedzą tylko minister skarbu i minister wojny, którzy za pieniądze należące się pomocnikom kancelaryinym i prowizorycznym sługom państwowym urządzają demonstrację flotową pod Mitylene.

Mowca omawia niezadowolenie, panujące wśród sług i urzędników państwowych i powiada, że w końcu zniechęceni porzucą oni drogę próśb i deputacji i zaprzyjaźnią się z polityką czynu. Wczorajsza mowa ministra skarbu wywoła jeszcze większe niezadowolenie wśród urzędników państwowych. Minister takiemi mowami chce z Austrji zrobić Rosię. Mowca zwraca się do Koła polskie go z prośbą, aby głosowało za wnioskami nagłymi i w końcu wnosi pod względem formalnym, ażeby głosowano imiennie.

Po Breiterze przemawiał p. Steiner (chrześc. socjal.) Polemizował z onegdajszymi wywodami ministra skarbu i oświadczył, że jego stronnictwo głosować będzie za wnioskami nagłymi.

W tym samym duchu przemawiał p. Mazzovana (Włoch). Potem zabrał głos p. Głąbiński.

Głąbiński oświadczył, że w pierwszym rzędzie należy uwzględnić pragmatykę służbową, podwyższenie dodatku aktywalnego, wliczenie tego dodatku do emerytury, zniżenie lat służby do 35. Dodatek aktywalny nie odpowiada obecnym stosunkom drożyźnianym.

Mowca prosił, aby na razie przyznać dodatki drożyźniane przedewszystkim urzędnikom Lwowa i Krakowa, dopóty, dopóki sprawa dodatku aktywalnego nie będzie uregulowania (oklaski).

Rotter omawiał nędzę urzędników we Lwowie, Krakowie i Przemyślu, napominał, aby nie zmuszać urzędników do wejścia na inną drogę, aniżeli tę, która w spokoju prowadzi do celu.

Mowca wylicza żądania urzędników i apeluje do rządu, aby jaknajgoręcej zajął się tą sprawą, by do wielu „zapóźno" w Austrji nie przyłączyło się nowe „zapóźno". poczem dyskusję zamknięto. Generalnymi mowcami obrani Stwiertnia i Pacher.

Poseł Stwiertnia podnosił, ze urzędnicy dosyć już słyszeli obietnic a teraz żądają czynów. Omawiał sprawę dodatku aktywalnego, słuszne żądanie zniżenia lat służby do 35, oraz sprawę pragmatyki służbowej. W końcu omawiał szczegółowo sprawę służby kolejowej i zaznaczył, że jeżeli nie przyszło u nas do biernej rezystencji, to przypisać to należy rozumowi i taktowi służby kolejowej. Tembardziej więc należy najspieszniej poprawić jej byt.

(Godz. 4. posiedzenie trwa dalej).

Wiedeń. Komisja budżetowa przyjęła projekt ustawy, dotyczącej przedłużenia terminu, do którego obowiązywać miała obecna ustawa w sprawie popierania marynarki handlowej. Na wniosek Henzla umieszczono przedłożenie o kongrui jako pierwszy punkt na porządku dziennym pierwszego po świętach posiedzenia komisji.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Poznań. Koło polskie w parlamencie niemieckim postawiło 13 wniosków, w tem projekty ustaw o nauce religji, o zapisywaniu w urzędzie stanu cywilnego niemieckich imion i nazwisk, wniosek o zmianę ustawy o ustroju sądownictwa (obrona mowy ojczystej ludności), wniosek dotyczący ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, wniosek o obostrzenie postanowień § 197 kod. kar. o wolności wyborczej.

Wiedeń. Na wczorajszem zgromadzeniu wiedeńskich majstrów krawieckich którzy mieli zaprotestować przeciw uchwałom państwowego kongresu konfekcjonarjuszy, przyszło do tak burzliwych scen, że komisarz musiał zgromadzenie rozwiązać.

Wiedeń. Wczoraj o godz. 12 w południe cesarz przyjął deputację Sejmu galicyjskiego, złożoną z marszałka Badeniego i pp. Wojciecha Dzieduszyckiego, Abrahamowicza, Pinińskiego, Bobrzyńskiego, Kramarczyka, Rayskiego i Stadnickiego.

Marszałek Badeni wygłosił w języku polskim dłuższą przemowę, w której dziękował za to, iż cesarz dawny zamek wawelski w Krakowie obrał na swą rezydencję oraz pozwolił, aby część zamku użyta została na muzeum historycznych pamiątek narodu polskiego.

Cesarz dał wyraz zadowoleniu, że był w możności uwzględnić uczucia narodu polskiego. Następnie rozmawiał z marszałkiem kraju o czynnościach galicyjskiego sejmu i dowiadywał się o tempie sejmu.

Cesarz rozmawiał też z innymi członkami deputacji.

Zagrzeb. W Sejmie chorwackim pp. Rubeties i Sassel wnieśli protest, zaopatrzony w 32.000 podpisów, przeciw projektowanej ustawie o uregulowaniu stosunków międzywyznaniowych. Następnie przyszedł pod obrady projekt ustawy o organizacji izraelickich gmin wyznaniowych. P. Schwarz jako sprawozdawca popierał stanowisko rządu. Co się tyczy postanowień o stosunku władz do gmin wyznaniowych, to udało mu się odnośne różnice zdań między neologami, a ortodoksyjnymi po części usunąć. Następnie szef sekcji Chawrak motywował potrzebę uregulowania tych stosunków, przyczem wskazał na wzrost ludności żydowskiej. Dotychczas każda gmina wyznaniowa miała swoje własne statuta, skutkiem czego istniała pewna chwiejność pod względem prawa. Sprawiedliwość, ale i patrjotyzm — powiada mowca — wymagają, aby stosunki gmin wyznaniowych zostały uregulowane. Projekt ustawy przyjęto jako podstawę dyskusji szczegółowej.

Chrystjanja. Koronacja norweskiego króla odbędzie się 24. czerwca 1906.

Nowy bierny opór na kolejach prywatnych.

Kraków. Wieczorny pociąg pospieszny kolei północnej przyszedł punktualnie wedle rozkładu jazdy. Wśród tutejszej służby nie zauważano objawów biernego oporu.

Kraków. Do służby tutejszej stacji kolei Północnej nadeszła depesza od wiedeńskiego komitetu, zalecająca wstrzymanie biernego oporu aż do 22 bm., gdyż do tego czasu albo ukończą się pomyślnie rokowania z zarządem kolei Północnej, albo się rozbiją. Wobec tego pociągi przychodzą i odchodzą zupełnie normalnie, mimo, że onegdaj rozlepiono tu na dworcu niemieckie odezwy, zalecające ścisłe stosowanie się do przepisów i podnoszące potrzebę solidarności.

Tryest. Robotnicy kolei Południowej podjęli wczoraj rano pracę tymczasowo do godziny 8. wieczór, czyli zaniechali do tej godziny biernego oporu; spodziewano się bowiem do tego terminu nadejścia wiadomości o rokowaniach.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Fejerwary po wczorajszej 3 godzinnej audjencji u cesarza, odjechał do Budapesztu.

Klęska Niemców w Afryce.

Berlin. Na posiedzeniu niemieckiego parlamentu oświadczył sekretarz stanu Stengel, że położenie w południowo-zachodniej Afryce jest poważne i niezbędnem jest uchwalenie nowego dodatkowego kredytu 30 miljonów marek celem wysłania 700 żołnierzy, 2,600 koni i 1.000 wielbłądów na pole [redacted]

Dział ekonomiczny.

Budapeszt 14. grudnia.

Pszenica na kwiecień 1906 r. 17·18—17·20, na październik 16·74—16·76, żyto na kwiecień 1906 r. 14·12—14·14, owies na kwiecień 1906 r. 14·24—14·26, kukurudza na maj 1906 13·64—13·66, rzepak na sierpień 27·00 do 27·20.
Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: wiatr.

Upaństwowienie kolei północnej. Jak słychać, nieprawdziwą jest wiadomość, że kolej północna już od 1. stycznia objętą będzie w zarząd państwa. Natomiast ma być w styczniu przedłożoną Radzie państwa ustawa o upaństwowieniu. Wszystko jest już prawie gotowe, tylko istnieją jeszcze pewne różnice co do odszkodowania miast za dodatki do podatków tej kolei.

Lwowski targ na bydło z 13. grudnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło). Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 83 szt., b) jałownika 54 szt., c) cieląt 64 szt., d) nierogacizny 6 szt. — razem sztuk 207. Płacono woły tuczone od 71·50 do 82 k., buhaje od 70 do 79 kor., krowy od 66 do 70 kor., jałownik od 72 do 76 kor., cielęta od 79 do 90 k., nierogaciznę od 98 do 98 k. — wszystko za jeden cetnar metryczny żywej wagi.



Z piecem.



Na kuchni.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni W. A. Szyikowskiego. Lwów, Kopernika 5.